OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dziś pełna tabela loterji na str. 2-ej.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, poniedziałek 7 stycznia 1935 r. Nr. 7

W Saarze wre agitacja

Szczególnie wysilają się narodowi – socjaliści w akcji propagandowej

40 procent ludności przeciwko Niemcom

SAARBRUECKEN. (PAT). Wobec zakazu prowadzenia propagandy przedplebiscytowej przy pomocy plakatów i t. p., poszczególne ugrupowania polityczne skupiają swą agitację przedewszystkiem w prasie.

ODEZWY

Organizacja niemieckiego frontu ogłosiła ostatnio m. in. odezwę do mas pracujących, wzywającą do wypowiadania się na rzecz powrotu zagłębia Saary do Rzeszy. Odezwa przypomina, że w dniu 10 b. m. zamknięte zostaną listy nowych członków, wstępujących do organizacji zawodowych niemieckiego frontu.

TELEGRAMY

Poza tem prasa narodowo-socjalistyczna ogłosiła szereg telegramów, wysłanych przez organizację niemieckiego frontu do kanclerza Hitlera i przywódców narodowo-socjalistycznych w Rzeszy, z zapewnieniami wierności dla Niemiec.

Dzienniki podają równocześnie odpowiedzi nadesłane przez kanclerza Hitlera, pełnomocnika Buerckela i przywódcę niemieckiego frontu pracy dr. Leya, z wyrazami solidarności.

NALEPKI

Wśród ludności krążą nadto liczne nalepki antykomunistyczne, mówiące o terorze w Rosji sowieckiej i podczas rewolucji hiszpańskiej.

Jedna z takich nalepek głosi: „W ciągu 10 lat istnienia rosyjskiej czerezwyczajki stracono 1.760.180 osób". Napis innej brzmi: „Czerwony teror w Hiszpanji. Rok 1932: 51 kościołów i klasztorów uległo zniszczeniu. Księży i mnichów pomordowano".

POCZTÓWKA ZE SWASTYKĄ

Zwolennicy powrotu zagłębia Saary do Rzeszy wydali pocztówkę ze swastyką. Na pocztówce przedstawiony jest robotnik z wyciągniętą ręką a pod nim napis, nawołujący do wypowiadania się podczas plebiscytu na rzecz przyłączenia zagłębia Saary do Rzeszy.

Zwolennicy utrzymania status quo (stanu obecnego), natomiast ogłosili m. in. odezwę w prasie lewicowej, nawołując do głosowania za utrzymaniem istniejącego stanu rzeczy i występującą z oskarżeniami przeciwko regime'owi narodowo-socjalistycznemu w Rzeszy niemieckiej.

ODEZWA KOMISJI PLEBISCYTOWEJ

Komisja plebiscytowa ogłosić ma w dniu jutrzejszym odezwę, w której przypominać będzie przepisy plebiscytu.

W odezwie znajdować się będzie następująca definicja status quo: Władza suwerenna na obszarze Saary przekazana będzie na wniosek Rady Ligi zgromadzeniu Ligi Narodów i Liga Narodów mieć będzie w przyszłości prawo dysponowania tą suwerennością, zgodnie z zaleceniami traktatu i z zasadami, na podstawie których suwerenność będzie jej powierzona.

USUNIĘCIE KSIĘCIA ZA POLITYKĘ

B. emigrant niemiecki książę Hubert von Loewenstein otrzymał podpisane przez przewodniczącego Knoxa polecenie komisji rządzącej opuszczenia w ciągu 40 godzin Zagłębia Saary za swą działalność polityczną. Książę zaprotestował wobec prezesa Knoxa, podkreślając, iż jest obywatelem czechosłowackim, jako dziennikarz ogłaszał artykuły, występując przeciwko status quo.

40 PROC. PRZECIWKO NIEMCOM

PARYŻ. (PAT). W wywiadzie z przedstawicielem „Petit Journal" przywódca frontu jedności zagłębia Saary Max Braun, oświadczył, że w obecnej chwili przewidywać można iż 35 — 40 procent uprawnionych do głosowania wypowie się przeciwko Niemcom mniej więcej taka sama liczba za Niemcami, zaś reszta zajmuje stanowisko niezdecydowane. Na wypadek, gdyby plebiscyt wypadł na korzyść Niemiec, należy się spodziewać, że do Francji wyemigruje około 50.000 osób.

W trosce o pokój

Projekt paktu z Rosją, Polską, Niemcami i Czechosłowacją

RZYM (PAT) Specjalny korespondent agencji Havasa donosi, że rozmowa min. Lavala z Mussolinim w pałacu weneckim, odbyta w obecności podsekretarza stanu Suvicha, dotyczyła wszystkich europejskich zagadnień dyplomatycznych i miała charakter dosyć ogólny.

Bardziej szczegółowe rozmowy prowadzone będą dziś wieczorem i jutro.

Osiągnięcia porozumienia nie spodziewają się przed jutrzejszym wieczorem. Konwencja o stabilizacji stosunków w Europie środkowej nie będą ogłoszone niezwłocznie po ich parafowaniu, lecz dopiero po przystąpieniu do nich państw bezpośrednio zainteresowanych niezależnie od Rumunji i Polski.

Niemniej jednak ogłoszony będzie komunikat, który stwierdzi porozumienie Francji i Włoch w zasadniczych linjach politycznych. Porozumienie to opierać się będzie na wzajemnem zrozumieniu interesów obu krajów oraz ogólnych interesów europejskich.

Rozmowa Lavala z Mussolinim trwała około 2-ch godzin, poczem Laval udał się do Kwirynału, gdzie przyjęty był przez króla.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph" twierdzi, że plany Mussoliniego, zmierzające do zapewnienia pokoju w Europie, sięgają daleko dalej, aniżeli początkowo przypuszczano.

Mussolini ma zaproponować Lavalowi podjęcie nowych wysiłków, celem włączenia Rosji, Polski, Niemiec i Czechosłowacji w ramy wschodnio-europejskiego paktu bezpieczeństwa.

Premjer włoski sądzi, że zasadę wzajemnego nieinterwenjowania, na której zbudowany ma być pakt gwarantujący niepodległość Austrji, można korzystnie zastosować i gdzie indziej, i dlatego zaprojektować ma zredagowanie dokumentu dodatkowego, do którego podpisania należy zaprosić Wielką Brytanję, Rosję i Polskę.

Laval i Mussolini rozmawiać będą o tem w Rzymie, a następnie inni ministrowie spraw zagranicznych będą zapytywani na ten temat w Genewie w czasie sesji Rady Ligi Narodów.

„Daily Telegraph" twierdzi, że zarówno Warszawa, jak i Moskwa były już zapytywane w tej sprawie, ale że ostateczne odpowiedzi z obu tych stolic nie są spodziewane przed przybyciem min. Becka i Litwinowa do Genewy. Również stanowisko Wielkiej Brytanji nie zostało jeszcze dokładnie określone.

Straszna śmierć czterech narciarzy

Siedmiu sportowców zasypała lawina i tylko trzech zdołało się wyratować

RZYM, (PAT). W czasie wycieczki narciarskiej wpobliżu Marmolata w Dolomitach 7-u narciarzy z Monachjum pod kierownictwem trenera narciarskiego Lubera zostało zasypanych przez lawinę.

Wypadek zauważył jeden z narciarzy włoskich, który zaalarmował ludność i milicję faszystowską. Zorganizowana doraźnie drużyna ratownicza odnalazła przy świetle pochodni 4 trupy.

O zasypaniu wycieczki narciarskiej w Dolomitach przez lawinę śnieżną, nadchodzą następujące szczegóły: lawina ze świeżego śniegu, pędząca z szaloną szybkością, miała około 200 mtr. szerokości.

Jeden z zasypanych zdołał się o własnych siłach wydostać z pod śniegu. Dwóch innych znalazła jeszcze przy życiu drużyna ratownicza. Pozostali czterej ponieśli śmierć.

4 miljardy dol. na zatrudnienie 3 i pół miljona bezrobotnych

WASZYNGTON, (PAT). Z dobrze poinformowanych kół donoszą, że prezydent Roosevelt zamierza zażądać od kongresu kredytu w wysokości 4 miljardów dolarów na zorganizowanie robót publicznych, któreby dały pracę 3 i pół miljona bezrobotnych.

Trzesienie ziemi na Bałkanach

Wstrząsy podziemne wywołały ogromną panikę

KONSTANTYNOPOL (PAT) Odczuto tu silne wstrząsy podziemne. Na ścianach licznych domów wytworzyły się rysy. W kinoteatrach powstała panika wśród publiczności.

Podobne wstrząsy odczuto również w Ankarze i Smyrnie, w Dardanelach i Tracji.

SOFJA (PAT). W całej Bułgarji odczuto wczoraj po południu silne wstrząsy podziemne.

W okręgu Plovdivu (Filippopol) i Burgas, gdzie wstrząsy były najsilniejsze, ludność opuściła domostwa, spodziewając się katastrofy. Żadnych wypadków z ludźmi dotychczas nie sygnalizowano.

Proces Maczugi

Prezes Izby I karnej Sądu Najwyższego, Rzymowski, wyznaczył już termin rozprawy kasacyjnej w głośnym procesie bandyty Maczugi, skazanego na śmierć przez Sąd Przysięgłych w Rzeszowie. Rozprawa wyznaczona została na dzień 15 lutego r. b. o godz. 10 rano.

Rozprawa odbędzie się mimo choroby Maczugi, postrzelonego w czasie ostatniej próby ucieczki, gdyż jak wiadomo procesy kasacyjne odbywają się w nieobecności oskarżonego.

Składajcie ofiary na powodzian

B. premjer Francji skazany na więzienie

za oszukańcze manipulacje i nadużycie zaufania

PARYŻ (PAT). Duże wrażenie wywołał w tutejszych kołach wyrok sądu paryskiego którego mocą skazany został na 18 miesięcy więzienia i 20.000 franków grzywny b. prezes rady ministrów, Francois Marsal.

Wspólnicy Marsala zostali skazani na kary więzienne od 6 miesięcy do 2 lat i grzywny od 5.000 do 25.000 franków. Kary te wymierzono za nadużycie zaufania przy prowadzeniu Towarzystwa Handlowego Zachodnio-Afrykańskiego.

Okazuje się, że Towarzystwo to powstało w celach wyłącznie spekulacyjnych. Towarzystwo zasilało funduszami syndykat, który spekulował na giełdzie akcjami tegoż samego Towarzystwa.

Najbardziej skompromitowaną osobistością w tej aferze jest niejaki Seguin, który jednocześnie pełni funkcje administratora Towarzystwa Handlowego Zachodnio-Afrykańskiego, naczelnego administratora Banku Francuskiego dla Afryki i głównego kierownika Syndykatu.

Sąd wyszedł z założenia, że poza Seguin, odpowiedzialność ponosi również b. premjer Francois Marsal, gdyż jako prezes rady zarządzającej Towarzystwa powinien był czuwać nad obroną interesów akcjonarjuszów.

Noc z mordercą na cmentarzu

Wczoraj składał sensacyjne zeznania płk. Lindbergh

Obrońca Hauptmanna, adwokat Reilly, w wywiadzie prasowym oświadczył, iż w obronie swej stwierdzi udział 5 osób w porwaniu dziecka Lindbergha.

Poza tem Reilly, wbrew wynikom śledztwa, jest zdania że dziecko wyniesiono z domu nie przez okno, lecz przez drzwi. Podczas porwania, według niego, wcale nie była używana drabina.

W dalszym ciągu zeznań przed sądem w Flemington, płk. Lindbergh opowiedział, że nazajutrz po porwaniu przysłano mu ubranie jego dziecka, aby w ten sposób poprzeć żądanie okupu.

Wielkie wrażenie wywarło opowiadanie Lindbergha o tem, jak Condon wręczył na cmentarzu w Bronx 50.000 dolarów osobnikowi, który obiecał zwrócić dziecko w chwili gdy było ono już zamordowane.

Płk. Lindbergh asystował przy tej scenie i poznaje obecnie głos osoby która rozmawiała z Condonem, w głosie Hauptmanna.

W dalszym ciągu przewodu sądowego Lindbergh wyraził przekonanie, że sprawcą porwania jego dziecka jest Hauptmann.

Obrońca oskarżonego Reilly wywołał wielką sensację oświadczeniem, że porwanym miał być sam Lindbergh, a nie jego syn.

Górnicy opuszczą kopalnię „Baśka"

SOSNOWIEC, (PAT). W sobotę w południe starosta powiatowy w Będzinie p. Boxa przyjął delegację strajkujących górników kopalni „Baśka".

Delegacja przedstawiła p. staroście ciężkie położenie załogi prosząc go o interwencję. Starosta powiatowy przyrzekł poprzeć w miarę możności słuszne żądania finansowe górników u zarządu kopalni i wezwał robotników do przerwania strajku.

Delegacja oświadczyła p. staroście, że załoga w najbliższej godzinie opuści kopalnię. Tem samem strajk należy uważać za zlikwidowany.

Tajemnica grobu małej dziewczynki

Latem ub. r. na kolonji Czuprynowo woj. białostockiego zmarła Paulina Asienikiewiczowa, pozostawiając 2-letnią córeczkę, Marysię.

Józef Asienikiewicz jeszcze za życia żony, mało dbał o nią i dziecko. Po śmierci żony dziecko znalazło się w nędzy.

Stanisław Kupiec, sąsiad, litując się nad nieszczęśliwą dzieciną, za zgodą ojca zabrał je do siebie.

W lutym ub. r. Józef Asienikiewicz ożenił się powtórnie z niejaką Stanisławą Rodalską. W tydzień później Kupcowie, uważając swą misję za skończoną — dziecko oddali.

Od tej pory mała Marysia chudła, na ciele zaś miała ślady pobicia w postaci sińców. Widząc krzywdę dziecka — Kupiec zameldował w policji o znęcaniu się nad niem ojca i macochy.

W dniu 3 kwietnia dziecko nagle zmarło i następnego dnia zostało zaraz pochowane.

Na skutek zameldowania Kupca, w dniu 26 kwietnia dokonano ekshumacji i sekcji zwłok Marysi. Lekarz stwierdził, iż zadano jej za życia twardem narzędziem uszkodzenia głowy i jamy brzusznej oraz lewej nerki. Te uszkodzenia stały się zwłaszcza przyczyną śmierci dziecka.

Podejrzenia skierowano przeciwko Asienikiewiczom. Zbadano świadków, którzy ustalili następujące okoliczności:

Józef Asienikiewicz ożenił się z biedną dziewczyną, która dla małej pasierbicy stała się bardzo złą opiekunką. Z tego powodu nawet nie chciała żyć z mężem i dość często uciekała z domu, pozostawiając małą dziewczynkę na łasce losu. Asienikiewiczowa żaliła się na swą dolę i, żeby nie zrywać z mężem, oświadczyła, że dziecko zabije.

W czasie kilkakrotnej nieobecności Asienikiewiczowej — dzieckiem opiekowali się Kupcowie, którym skarżyło się ono, że tata i mama biją i jeść nie dają.

Gdy pewnego razu Kupiec zobaczył przez okno Asienikiewicza, idącego po dziewczynkę i powiedział o tem małej, Marysia zaczęła krzyczeć, schowała się pod łóżko i prosiła, aby ją ukryć za piecem.

Asienikiewiczowie zabrali wreszcie dziecko do siebie, zabraniając Kupcom interesować się niem nadal. Grożono wypaleniem oczu na wypadek, gdyby Kupiec usiłował zabrać Marysię do siebie.

W kilka dni później dziecko zmarło. Ekshumacja i zeznania dały podstawę do postawienia wyrodnego ojca i macochy w stan oskarżenia o znęcanie się i zabójstwo dziecka.

Oskarżeni na rozprawie w Sądzie Okr. w Białymstoku nie przyznali się do winy, oświadczając, że dziewczynka zmarła z powodu upadku z pieca w czasie pobytu u Kupców.

Przewód sądowy ustalił winę Asienikiewiczów, których Trybunał skazał za to po 8 lat więzienia.

W motywach sąd zaznaczył, iż przy wymiarze kary miał na względzie wyjątkową ohydę czynu oskarżonych, którzy dopuścili się zbrodni wobec bezbronnej istoty, niemal w zaraniu życia.

Rodzaj zadanych dziecku obrażeń wskazuje, że bito je twardem narzędziem po brzuchu, niszcząc w ten sposób wewnętrzne narządy.

To rzuca jaskrawe światło na potworne bestjalstwo sprawców. Systematyczne znęcanie się nad dzieckiem przez oboje oskarżonych, bicie go i głodzenie wskazuje na zgóry przez nich powzięty, określony zamiar pozbawienia życia dziecka.

Oskarżeni wprost z sali sądowej powędrowali do więzienia, gdzie za swą zbrodnię odbędą ośmioletnią pokutę.

Ponieważ uznają się za istoty Bogu ducha winne — domagają się rozpatrzenia ich sprawy przez sąd drugiej instancji w Warszawie.

Nożowiec posiedzi 7 lat za kratką

Po południu 26 sierpnia r. ub. w piwiarni Wacława Filipkowskiego w Łomży, przy piwie zabawiali się: Stanisław Gawrych i atleta z wędrownego cyrku, zwany „Cyklopem".

W tym czasie przybył tam również znany awanturnik Wacław Szyszkowski, który dnia poprzedniego napadł na Gawrycha na ulicy.

Zdarzyła się więc sposobność do odwetu. Gawrych zbliżył się pośpiesznie do swego przeciwnika, uderzając go w głowę. Szyszkowski w odpowiedzi zadał mu kilka pchnięć nożem. Cios w serce był śmiertelny.

Szyszkowski, stanąwszy przed Sądem Okr. w Łomży, nie przyznał się do winy, dowodząc, iż zmuszony był w chwili krytycznej bronić swego życia.

Oświadczenie oskarżonego nie odpowiadało prawdzie. Stwierdzili to świadkowie naoczni, którzy z całą pewnością zeznali, iż denat nie posiadał noża i swem wystąpieniem nie zagrażał Szyszkowskiemu.

Oskarżony był już sześć razy karany za różne przestępstwa i znany jest z tego, że do porachunków osobistych używa sprężynowego noża.

Uwzględniając właściwości indywidualne oskarżonego, jak również okoliczności zajścia, sąd doszedł do przekonania, że oskarżony jest groźną dla życia społecznego jednostką i uznał za stosowne wymierzyć mu karę 7 lat więzienia.

Szyszkowski uznał karę za zbyt surową i wniósł apelację. Czy sąd II instancji złagodzi karę niepoprawnemu awanturnikowi — wkrótce się dowie.

Pełna tabela loterji

Czwarta klasa — drugi dzień ciągnienia

GŁÓWNE WYGRANE

do przerwy

50.000 zł. na nr. 134352

20000 zł. na nr. nr. 26717 140449

10.000 zł. na nr.nr. 96584 103944 107609 169433

5000 zł. na nr. nr. 77354 94345 119479 128472 150121 157617 172323.

2000 zł. na nr. nr. 28086 31273 33651 34906 65293 73983 85296 89362 104293 106640 110016 117168 126097 130033 140747 141295 150862 173646 171143 172788 177944 178338 178986

1000 zł. na nr. nr. 2089 21955 28472 30170 34184 35792 36175 43927 43770 47350 48643 53512 63210 69293 73619 78176 84844 85249 91862 92918 96230 96551 98105 100736 105231 108113 111806 120245 122938 130285 131681 138704 139200 140769 146244 150303 150327 152915 159423 160677 162340 175076.

STAWKI

do przerwy

128 481 509 682 1052 77 154 256 95 528 812 2006 49 130 235 378 3680 913 4024 42 404 60 69 812 5336 6146 270 536 7012 902 21 8193 99 313 649 934 9156 228 78 365 452 767 811 28

10072 264 82 372 452 11358 424 519 611 826 12174 92 381 524 36 714 53 985 13538 972 14065 2.7 510 642 874 924 15255 340 439 785 824 16048 78 255 347 96 626 37 767 928 17894 18169 228 670 757 19013 105 274 322 28 429 703 82 878

20088 234 524 616 21076 197 282 651 892 22121 212 390 405 509 25 23456 67 597 24122 282 484 501 42 69 968 25229 352 877 26163 207 697 757 60 27076 291 572 79 703 8 43 28333 425 49 29299 340 422 985

30469 671 831 905 31337 727 976 32033 225 358 602 822 45 33054 114 405 20 42 576 620 999 34086 161 32 87 218 76 455 520 31 64 792 35792 940 36279 677 37265 464 618 53 844 38425 721 848 995 39014

40163 440 950 41148 290 583 42405 611 70 739 63 982 43141 264 83 92 834 927 44274 631 45033 771 870 904 46701 45 865 904 47217 301 50 92 470 517 608 23 48006 197 712 55 842 93 914 49579 651 54 994

50172 83 217 313 483 502 644 64 372 91 944 64 51319 480 96 784 52083 123 59 203 372 528 612 715 828 53304 445 94 874 54052 82 160 254 468 651 55153 314 449 551 988 56133 777 873 922 57219 36 45 771 830 955 58158 326 592 611 36 810 907 59356

60013 213 366 584 678 95 61365 62044 229 721 98 807 53151 210 440 523 78 678 987 64087 112 28 29 442 752 954 89 65030 37 66020 50 192 229 67229 733 68237 483 528 603 91 775 875 69051 229 593 696 721

70144 324 91 624 96 726 931 68 79 71230 678 872 74132 232 342 97 438 602 735 62 817 73085 254 440 619 34 74020 603 49 732 842 922 75277 85 328 518 641 881 923 76417 527 753 890 77066 267 418 523 723 74 78012 20 151 73 335 826 957 79253 386 648 56 810 936

80019 854 909 81100 82 320 872 951 89 82014 153 318 688 90 795 933 83424 503 873 902 72 84137 401 557 89 844 912 85211 49 435 758 86035 292 562 708 927 87021 348 54 93 454 584 630 40 943 88263 366 67 78 758 60 79 867 89521 37 38

90113 59 202 14 69 99 801 91205 453 526 59 862 92002 60 133 279 378 401 565 689 957 93033 468 529 748 892 94066 250 686 95025 566 639 767 913 96114 335 43 66 838 97051 130 98105 72 683 99220 312 540 663 872

100022 483 736 101010 44 152 465 599 628 834 102162 225 305 847 103174 98 606 35 818 43 56 976 104079 508 696 927 105194 257 391 459 617 24 722 978 97 106145 451 107238 489 90 547 51 616 794 844 971 108704 838 960 94 109213 23 397 425 522 66 79 632 59 753

110025 131 230 363 545 951 111000 315 443 571 88 702 13 112263 595 682 937 11325 244 59 352 79 519 20 42 114122 529 31 674 781 817 71 115023 653 577 116156 370 421 577 722 56 84 97 817 48 117272 374 410 528 719 118263 80 673 741

120195 614 717 803 5 41 906 66 121338 940 122060 61 248 483 702 38 77 123235 389 440 75 124318 651 759 929 125445 66 502 7 958 80 82 127154 88 207 363 559 806 59 128079 524 62 655 901 129156 582 646 82

130117 222 429 636 782 914 42 87 131104 226 92 338 80 705 9 807 89 132087 319 506 24 983 133343 525 808 57 79 134380 842 135068 173 437 572 736 896 918 41 95 136029 108 42 424 47 644 137020 283 351 439 517 628 94 743 817 938 138019 77 103 29 83 87 641 844 942 70 139088 464 566 625 773 91 905

140328 54 643 63 746 141257 325 963 142048 600 812 923 143161 595 685 144041 111 34 92 771 841 145045 82 468 503 801 146138 244 372 147275 557 98 148049 222 55 43 538 600 97 771 149172 289 325 40 711

151139 303 67 479 592 723 71163 417 538 780 831 959 152028 91 221 500 11 646 956 153104 310 72 77 615 832 52 922 154320 437 646 9442 155583 624 79 763 69 90 849 990 156071 371 94 435 509 748 954 58 157014 35 129 286 99 474 608 916 95 158502 605 796 899 159112 375 79 423 736 974

160265 357 659 718 904 161031 70 130 331 36 528 51 73 750 823 162080 167 244 340 72 83 620 30 746 929 69 163246 363 470 597 682 87 703 164159 210 439 92 551 83 165076 190 460 891 166240 646 80 813 58 167238 98 481 537 901 168118 676 169139 389 491 600 28

170078 407 972 90 171063 201 603 61 63 758 86 885 969 91 172055 110 28 298 592 706 37 173411 727 819 174039 136 398 531 175029 92 420 93 586 654 768 176432 519 36 67 667 763 822 43 177111 19 32 224 447 898 944 72 178335 82 621 56 835 905 179279 488 98 587 859

STAWKI

po przerwie

144 416 43 661 79 1024 233 53 316 677 992 2089 220 320 403 567 798 814 3312 88 633 814 4033 757 87 5324 906 6353 651 724 7215 71 315 69 538 841 8299 327 46 530 800 941 9076 97 315 389 421 569 90 755 922 42

10134 36 248 594 603 70 11066 160 422 759 12222 352 59 523 622 994 13115 389 495 14044 572 831 15666 715 16241 302 58 17054 83 748 814 34 18123 535 40 633 90 19034 493 821 64 994

20248 248 527 833 21027 140 384 434 884 955 22454 906 768 823 919 45 23153 526 912 24285 358 415 98 25334 524 831 85 26051 377 702 864 27046 139 652 753 28031 178 87 380 454 83 834 947 65 79 91 29406 23 897

30010 378 489 533 63 936 99 31196 326 432 586 614 68 752 32188 506 19 33 623 54 33074 252 86 50 719 890 92 34100 84 316 425 502 35051 367 36235 390 846 37378 482 632 752 899 38470 701 50 39130 412 800

40230 499 703 41021 169 602 94 42021 40 87 642 793 43362 98 497 544 748 911 21 42 44159 77 208 45037 52 482 548 630 791 963 71 46208 72 396 546 617 47353 70 501 868 49192 203 316 55 522 730 49 58 847 922 90

50028 287 357 934 51112 73 992 52259 61 701 834 930 53251 610 50 64 978 54028 307 17 29 603 84 810 912 55056 63 171 338 474 500 64 612 23 736 54 832 905 56037 453 619 898 958 57781 98 825 901 58102 25 63 210 353 412 715 59012 184 447 507 58 659 862 987 89

60015 348 548 778 804 17 932 59 61279 443 689 933 35 73 62013 271 95 516 657 60 787 814 63320 449 536 64015 265 98 708 927 65098 187 447 686 716 34 99 869 66093 365 788 67067 180 82 424 94 579 607 750 68044 184 94 324 830 929 69063 76 91 177 293 323 33 402 42 891 99 939 84

70797 490 509 752 71566 722 815 66 72133 269 309 423 558 649 745 806 991 73030 464 593 74012 30 129 380 417 29 778 80 75177 319 569 851 76085 105 96 449 73 565 644 827 55 924 77234 75 398 435 74 582 628 81 724 992 78246 484 859 956 79024 183 301 23 43 51 67 502 49 775 83

80288 391 769 81022 512 82000 324 77 410 81 0978 97 83069 117 319 84144 73 280 95 330 67 705 880 85324 459 642 75 707 897 86114 208 302 710 16 825 74 87091 308 469 650 793 88278 326 68 762 89042 45 189 325 20 61 921 85

90121 67 509 91548 851 92808 93014 9415 372 541 666 90 723 51 806 95098 163 311 64 519 96110 298 379 504 969 97198 253 300 460 586 765 986 99377 511 33 830 40 971 92

100734 805 66 969 101056 287 514 640 838 93 927 92 102000 437 98 677 820 917 103057 147 235 586 736 934 104085 134 238 346 426 635 59 906 65 102195 260 438 739 916 106038 157 331 640 91 700 94 107295 328 44 579 975 108602 777 990 109237 493 538 656 706.

110293 312 536 58 746 932 111144 238 393 506 806 952 86 112139 252 68 609 894 113109 237 603 114329 770 819 38 115022 168 613 750 53 74 116355 462 568 692 794 117186 55 200 53 655 118188 373 450 97 585 652 119187 244 45 348 483 623 27 940.

120011 153 86 245 319 528 59 642 121138 303 16 929 122203 342 123318 27 745 841 901 124086 491 500 750 958 125022 186 292 313 622 932 126015 97 214 362 551 656 703 90 98 808 127212 326 473 618 897 128274 684 411 545 895 958 129092 199 975 84.

130246 392 722 71 853 977 82 131084 173 681 775 813 93 946 63 131084 173 681 775 813 93 963 96 132202 05 647 133338 51 700 861 134006 480 135128 697 727 35 67 862 136050 638 917 137059 142 138602 704 139098 193 200 487 689 825.

140253 300 633 769 141179 240 307 142143 279 570 686 864 900 93 143015 258 329 516 87 987 144023 88 434 727 83 741 954 145079 136 220 651 60 146051 200 25 554 874 147049 53 714 921 148012 416 41 38 37 685 831 149067 141 64 284 541 52 916 30.

150071 327 512 38 86 703 151438 642 869 152173 283 449 62 998 153118 368 477 649 53 928 40 93 154222 318 792 155009 44 160 898 156037 77 316 426 518 951 92 157673 761 158165 379 677 159308 773.

160114 477 708 22 903 45 161204 15 93 330 473 512 684 731 162192 248 163021 98 374 164077 324 99 497 792 165058 127 860 67 166023 245 958 73 167074 477 704 980 168057 105 07 44 489 567 665 993 169267 312 461 636.

170034 133 45 217 445 774 870 84 998 171335 520 901 49 98 172227 356 455 72 590 788 975 173086 212 21 643 713 43 975 174018 587 175076 205 390 587 806 12 934 95 176118 252 68 329 525 805 177171 200 28 337 420 58 521 955 178199 316 758 877. 179125 579 714 930 47.

STAWKI

po przerwie

0268 535 720 811 26 53 1305 48 450 686 2476 532 698 801 99 989 3051 64 276 466 590 820 27 989 4089 117 387 573 613 997 5163 617 6046 475 670 7031 924 79 8172 204 9059 87 245 414 735 885.

10049 374 418 625 818 968 11067 162 76 429 515 947 12295 554 61 602 13286 477 83 988 14017 35 418 45 48 564 639 756 817 15704 16234 988 17078 737 96 901 18167 85 380 737 93 901 19188 259 345 564.

20063 116 444 622 61 727 21002 30 125 303 93 480 680 719 876 22383 546 953 23177 289 350 482 594 768 24002 27 488 571 664 25790 26144 27017 64 229 601 796 899 949 28193 346 48 439 53 522 77 612 971 29197 354 63 472 660 700 9 856.

30515 798 31106 282 708 32195 537 56 675 731 809 33309 523 52 66 90 964 34558 69 74 731 78 35084 606 985 36458 725 836 37095 478 551 663 893 929 38031 94 168 240 57 304 565 933 39229 547 96 653 843 74.

40009 19 25 242 539 92 615 982 41207 566 647 700 42166 398 429 43055 63 395 498 616 36 46 97 730 57 958 62 44197 270 353 418 506 788 976 78 45019 163 242 344 660 715 976 46099 102 9 17 243 308 632 758 841 939 47227 534 698 867 954 48030 173 513 707 83 968 49157 234 59 683 823.

50393 816 51099 146 268 345 459 618 991 52176 548 87 605 833 91 53089 266 490 834 54132 99 399 833 55 55162 212 361 741 51 56294 378 471 994 57120 217 46 345 497 549 97 611 16 724 848 58095 330 593 813 948 59189 459 585 96 704 935.

60007 194 203 32 703 61011 690 755 899 62029 34 536 754 923 91 63010 142 441 44 729 64174 368 87 565 639 720 64 98 820 915 33 86 65025 252 421 55 648 956 66110 55 405 46 74 735 68 959 67072 44 243 98 379 414 86 503 613 68249 590 779 804 21 26 970 69054 185 88 281 364 439 695 742 948.

70158 66 94 454 711 910 71013 207 591 72470 943 73049 92 74393 96 677 757 75108 83 252 66 748 990 76282 81 319 41 61 84 545 600 905 69 77213 386 417 650 865 78045 75 76 852 970 93 79199 234 330.

80042 251 372 81038 359 806 82075 939 83120 60 62 359 98 414 611 924 84017 98 243 365 580 633 952 85271 80 717 86085 334 53 539 647 49 894 87022 33 117 269 335 407 667 88030 63 120 275 446 519 35 905 12 82 89203 315 486 883.

90295 512 799 91040 193 216 378 531 42 663 711 831 92114 451 52 540 639 91 891 966 93065 187 278 374 795 823 965 94300 525 82 718 76 553 70 95064 115 78 301 417 563 631 948 96309 530 688 786 994 97412 689 98112 567 99138 263 70 82 646 789.

100104 16 780 819 47 990 101467 569 622 102252 480 103003 410 611 28 41 43 788 92 104797 105092 674 923 106006 271 325 108107 463 67 928 109137 987

110228 409 511 735 111049 983 87 112050 158 371 95 932 76 113187 414 539 678 114067 76 96 764 984 115118 42 884 116111 59 249 681 117198 1118309 57 423 85 662 97 757 864 926 119056 447 528 608 716 33 79 95 802 990

120663 774 889 997 121084 568 790 876 956 122183 209 319 419 21 744 940 66 123811 124805 125048 171 263 406 691 934 126198 346 417 636 722 65 847 127065 132 310 467 521 128007 632 129367 672 773 911 77

130427 46 602 16 970 131123 214 343 564 663 719 132252 89 452 592 133097 309 849 947 71 134099 133 91 213 393 507 891 135190 523 645 930 69 136208 428 667 802 929 137305 85 509 620 62 138231 600 769 139472 839

140191 704 48 942 68 141077 113 19 21 301 640 806 142277 312 41 406 613 833 143092 216 416 28 546 876 95 923 144169 537 947 145068 430 678 806 947 91 146139 64 240 507 36 42 958 147922 148332 69 612 39 772 149127 302 406 754 856

150057 110 360 776 151255 78 337 664 860 947 152061 83 486 94 519 899 153218 354 482 154042 194 466 698 155149 695 883 156164 372 941 94 157006 397 430 62 158227 91 456 688 159049 98 633 40 775 876

160782 950 161188 98 254 318 673 162010 150 62 343 575 614 78 865 919 43 163656 68 951 164342 44 424 743 165068 121 266 888 166076 235 65 369 557 606 702 808 36 934 167071 634 843 71 169066 951

170098 208 312 534 605 43 53 757 963 171118 57 492 672 704 98 95 821 38 46 172026 377 686 91 734 960 72 173004 66 125 40 721 63 903 174083 506 651 827 992 175488 850 176012 96 105 53 625 808 926 87 177087 219 505 686 889 178007 38 634 179036 241 304 428 576 704 66 883 933

Dalszy ciąg loterji

GŁÓWNE WYGRANE

po przerwie

100.000 zł. na nr. 138458.

10.000 zł. na nr.nr. 19174 26660 85932 161212 178599.

5.000 zł. na nr.nr. 11407 14904 25257 26919 74754 84941 107842 115381 121847 139347.

2.000 zł. na nr.nr. 2469 3067 5362 26517 40521 42288 64814 58597 62518 68746 74015 84079 88342 92336 95032 90318 103531 105915 107508 139397 124494 156257 157546 158227 179068.

1.000 zł. na nr.nr. 2617 3673 5739 5759 31266 43967 42638 46812 64765 66704 67142 67643 65285 70880 71304 75782 87340 35680 85232 89176 96519 101555 104956 110511 113286 114967 123159 125406 125614 130178 137324 143052 153227 154655 154443 157603 162001 170312 170757 175417.

STAWKI

po przerwie

73 433 14 664 1117 476 510 32 810 79 2098 183 467 978 80 3029 100 57 249 59 758 673 759 845 4133 419 661 5210 549 708 890 99 6071 104 250 338 545 72 7049 348 70 655 844 960 8432 967 9012 36 327 617 52 738 886

10160 444 11110 33 824 12099 237 393 696 843 98 12099 237 393 696 843 60 84 98 13137 537 621 66 907 14028 179 495 797 972 15103 635 16285 393 608 868 17159 419 27 853 63 963 18030 363 416 650 817 928 19151 625 447 881

20023 237 703 206 21185 435 97 594 986 22658 788 23190 254 326 185 679 789 870 24015 141 420 37 51 655 60 819 92 984 25339 548 714 26030 55 599 849 27061 71 568 95 874 28067 29037 135 321 699

30028 305 49 592 886 31034 132 244 378 412 32162 588 648 790 833 33073 101 277 97 368 90 618 813 30 924 74 34055 139 442 560 613 869 35101 22 36 358 94 782 36024 537 831 939 37092 154 96 239 449 65 73 660 38164 352 61 492 698 869 39182 770

40001 116 232 322 49 434 556 83 41366 577 858 89 995 42077 312 423 699 710 34 47 885 979 44000 37 198 623 737 808 997 45099 189 365 421 657 877 925 46009 158 47075 125 40 258 573 48031 33 91 274 325 88 525 82 802 49064 289 481

50253 508 83 722 893 51388 96 587 864 917 20 62046 152 554 750 860 68 63046 53 348 406 586 863 54069 420 508 749 63 950 55136 315 458 661 946 56223 54 601 803 78 967 57208 38 327 456 522 684 750 70 952 76 58046 144 239 415 577 799 877 940 59159 353 865 548

60000 123 452 521 48 789 61176 210 459 92 568 88 645 65 57 915 22 62028 79 118 907 63 96 63362 601 814 982 64150 83 308 82 695 788 835 63 65707 851 952 66081 190 204 68 449 59 754 811 67142 687 732 93 855 68048 174 290 94 380 511 17 69124 27 567 649.

70127 357 510 609 71374 564 803 34 78125 428 791 845 73288 489 532 609 80 965 78 74095 118 333 575 87 657 75141 218 469 867 76021 165 86 236 551 59 778 81 839 77014 208 598 703 20 850 78102 20 89 96 685 727 31 76 999 79079 136 707 950 61.

80225 359 476 562 93 962 81028 64 592 82035 64 150 238 456 708 84 871 83013 195 336 965 711 84279 542 626 51 99 941 85078 133 87 256 303 671 727 82 890 86381 590 649 709 57 995 87340 432 603 710 86 88017 50 68 174 247 85 322 64 89185 280 405 90 881.

90024 57 294 318 885 91083 215 67 484 661 92076 271 336 779 93188 312 749 94043 416 28 629 740 869 95239 320 497 537 612 96054 68 151 277 572 716 17 888 97416 784 98146 281 307 686 816 85 954 99278 347 98 417 583 671 73.

100190 286 742 850 101209 44 439 93 859 102415 526 610 16 87 103122 271 325 955 95 96 104011 62 194 207 497 608 68 735 105068 385 564 870 106046 535 618 107101 11 98 337 56 669 853 931 108510 32 643 867 78 109166 273 706 850.

110050 513 718 926 34 111014 31 309 736 41 112108 12 55 387 449 55 91 671 940 113257 350 408 567 741 960 114125 52 337 42 499 562 825 115038 249 518 754 891 116090 109 565 67 93 643 773 911 43 117371 118120 287 528 119013 61 89 191 232 68 463 76 582 85.

120367 427 43 121510 633 61 738 122166 261 355 91 721 123251 339 482 573 716 870 926 93 124080 462 959 125366 465 126282 667 795 860 127135 314 525 63 721 942 128002 375 8 3498 559 129 003 439 656 809 17.

130349 880 968 131059 620 508 67 774 843 986 132665 729 69 903 133281 665 974 134207 61 37 997 135110 299 574 670 82 137086 115 254 304 97 833 138103 65 362 408 535 139026 240 468.

140041 505 916 141005 159 299 332 837 142110 221 478 727 50 92 837 956 144279 359 595 623 145004 53 542 68 146025 503 906 147123 29 247 490 537 667 819 946 148040 186 351 549 751 816 149178 535 661 763 152088 229 634 153038 95 272 414 96 561 154086 484 983 155239 95 317 700 839 156123 206 687 808 157234 66 422 584 888 15?595 728 863 927 97.

160108 73 369 82 161023 52 107 285 663 92 809 38 162161 338 564 163274 395 580 962 164026 66 522 822 902 39 80 165093 288 336 529 805 166249 95 354 90 780 834 167073 449 628 741 806 53 168355 820 942 16?076 127 938.

170240 83 443 612 764 171020 691 876 172080 390 506 869 959 173095 100 92 99 325 77 422 48 605 845 97 942 174451 746 967 84 175104 59 297 416 529 718 46 176183 688 744 921 177301 178074 179203 31.

Nasza wielka ankieta z nagrodami

Moja pierwsza miłość

A gdyby tak umrzeć razem?... (Godło: Arjanka)

(Dokończenie)

W takich warunkach nie mogłam się uczyć, choć dotąd uchodziłam za dobrą uczenicę. To też koniec roku okazał się opłakany. Pozostałam na drugi rok w 6-tej klasie.

Dnie płynęły mi pośród ciągłych łez, smutku i tęsknoty. Kiedyś, a było to wiosną, dostałam

BUKIECIK SASANEK.

Wpatrywałam się długo, w te kilka wilgotnych, leciuchno woniejących kwiatów. Był w tej woni zapach mchu i jakby kory drzewnej i całego lasu. Przytuliłam do ust tę wiązankę i całować zaczęłam. A wtedy, nagle zrodziło się we mnie szalone wspomnienie świeżości ust Stacha, warg rozchylonych, wonnych, które piły z mych warg życie i nawzajem mi życie dawały. Wystąpiło to z całą siłą, zwycięsko, nie zadławione, nie przygłuszone niczem.

— Stach — wyszeptałam ustami wtulonemi w kwiaty. — Stach, wróć, wróć, do mnie.

Ale Stach nie wracał. W kilka dni później otrzymałam wiadomość o Stachu. Lecz nie od niego, ale od jego matki. Przysłała mi zawiadomienie

O ŚLUBIE STACHA,

który odbył się w Lublinie 15-go września. Pisała mi jeszcze kilka słów od siebie. Dziwiła mi się nawet, że ja, biedna dziewczyna, mogłam się zakochać w Stachu i myśleć z nim o małżeństwie.

Dalej nie czytałam. Uczułam, że jakiś skurcz bólu chwyta mnie za gardło, w głowie uczułam szum. Padłam zemdlona.

Gdy oprzytomniałam, listu już nie było. Schowali go u mnie w domu. Natomiast zaczęłam sobie teraz jasno zdawać sprawę, ze znajomości ze Stachem. Tak, matka jego miała rację. Nie powinnam się była w nim zakochać. Bo on jest bogaty inżynier, syn doktora i obywatela ziemskiego. A ja cóż? Byłam tylko córką urzędnika państwowego X-go stopnia i uczenicą 6-tej klasy gimnazjum! Ale tym razem już nie załamywałam rąk, nie rozpaczałam, bo i łez mi zabrakło.

RZUCIŁAM SIĘ NA KOLANA

przed obrazem Chrystusa i zaczęłam się modlić. Nie była to modlitwa, raczej była to skarga do Boga. Skarżyłam się Bogu na swoje cierpienia, które doznałam w zaraniu swej młodości. Błagałam Go, aby skrócił me cierpienia, które są ponad moje siły. Ale Bóg widocznie chciał, abym poznała, co to boleść i cierpienie, bo śmierci nie zsyłał. A ja, ja, tak pragnęłam umrzeć, pragnęłam zapomnieć o Stachu, zapomnieć o bólu, który rwał i szarpał me serce na strzępy. Nienawidziłam świat cały, nienawidziłam ludzi, bo oni wydali mi się wszyscy źli i podli.

Ilekroć ujrzałam twarze ludzkie roześmiane

ODWRACAŁAM SIĘ OD NICH

z nienawiścią i uciekałam, bo mi się zdawało, że się śmieją z mych cierpień, z mego bólu.

Rozpacz moja, odbiła się poważnie na mojem zdrowiu. Na prośby i błagania mych rodziców, abym poszła do doktora, byłam głuchą. Wkońcu, nie mogąc dłużej patrzeć na łzy mojej matki, dałam się uprosić i poszłam do lekarza. Zresztą rozpacz moją uczyniła mnie w ostatnich czasach tak bierną na wszystko, że mogli ze mną czynić, co tylko chcieli.

Lekarze orzekli, że muszę wyjechać do Ciechocinka. Pojechałam tam, aby los mój mógł ze mnie po raz trzeci tak okrutnie zadrwić. Bo zamiast dla poratowania zdrowia pojechałam jedynie chyba poto, aby je jeszcze więcej podkopać. Bo tam, tam,

SPOTKAŁAM STACHA!

O, Boże, ile ja wtedy radości i smutku przeżyłam w jednej chwili. Radość była wielka, że Stacha widzę, że go znowu mam koło siebie. Lecz wnet zamieniła się w smutek i w rozpacz bezgraniczną, kiedy pomyślałam, że przecież Stach jest dla mnie stracony.

Stach, ujrzawszy mnie, porwał mnie w swe ramiona. W pierwszej chwili nic nie było słychać, prócz pojedyńczych urywanych słów.

— Stach, Stach, mój Stach!

— Ari, moja najdroższa Ari.

Ochłonąwszy nieco z pierwszego wrażenia, jakie wywarło nasze spotkanie, zaczęliśmy opowiadać o sobie. Stach przysięgał mi na wszystko, że ani jednego listu ode mnie nie otrzymał. Widocznie jego matka nie doręczała mu. Natomiast on wysłał do mnie kilkanaście listów, z których ani jednego nie otrzymałam. Widocznie i tu działała ręka jego matki. Przeklinał swą matkę, bo ona stała się sprawczynią jego nieszczęścia. Ona go wezwała do Krynicy, aby go tam zaręczyć z bogatą, o 4 lata od niego starszą panną. Groziła mu, gdyby się z nią nie ożenił, to wówczas cała rodzina wyrzeknie się go i

I WYDZIEDZICZY GO Z MAJĄTKU.

— Gdyby to było dziś — mówił Stach, — nie zgodziłbym się za nic! Wyrzekłbym się rodziny, majątku, bo i bez tego byłbym szczęśliwy. Żony swej nie kocham, jest ona histeryczką i zatruwa mi tylko życie. Gdyby się zgodziła na rozwód, Ari, jacy byśmy byli jeszcze szczęśliwi! Ale cóż, kiedy ona grozi mi, jeślibym to uczynił, zemści się na mnie. Gdyby to szło tylko o mnie, nie zważałbym na nic. Ale Ari, ona na tobie zemściłaby się okrutnie. Ty nie wiesz, jaka to jest

MŚCIWA KOBIETA.

— Stach, więc cóż robić? — zapytałam.

Zapadło kłopotliwe milczenie. Przerwał je pierwszy Stach.

— Ari, a gdyby tak umrzeć razem? — powiedział cicho Stach.

— O tak! — podchwyciłam wlot jego myśl. — Nie dano nam się połączyć tu na ziemi, więc połączymy się na tamtym świecie.

Początkowo uplanowaliśmy, że Stach zastrzeli mnie, a potem siebie. Lecz przyjaciel Stacha nie chciał mu pożyczyć rewolweru, przeczuwał, że coś nie zbyt dobrego się szykuje. Zatem postanowiliśmy się otruć.

STACH DOSTARCZYŁ TRUCIZNĘ,

która nas miała połączyć na wieki. Pożegnaliśmy się z sobą i jednocześnie przechyliliśmy truciznę do ust. Nie wiem, czy trucizna nie była zbyt silna, a może nam w ostatniej chwili ręka zadrżała i nie wypiliśmy wszystkiej, bo nas zabrano do szpitala i uratowano.

Ale zanim wyzdrowiałam, Stacha już nie było bo go rodzina zabrała i wywiozła w nieznanym kierunku. Nie zdołam opisać swojej rozpaczy, swego bólu, jaki wtedy przeżywałam.

Dziś rozpacz moja jakby przycichła i ułożyła się na dnie mej zbolałej duszy. Niema już we mnie miejsca na bunt, na głośną rozpacz, na krzyk wybiegający z mych piersi. Jest natomiast to, co otula, co przygarnia, co ma w sobie ciepło i przyrzeczenie, że ból już nie wróci, że oto spokój wyciąga ramiona i oczekuje wpobliżu.

Dziś mam lat 21. Upłynęło już 6 lat od mej pierwszej zbyt tragicznej miłości. A jednak te 6 lat nie wpłynęło na zmianę mych uczuć. Kocham Stacha tak samo, jak niegdyś w pierwszych dniach naszego poznania. Nie wiem nawet, gdzie Stach jest, czy żyje, czy jest szczęśliwy, czy może jest takim samym rozbitkiem życiowym jak jego Ari.

Czy będę jeszcze kiedy kochała, nie wiem. A jeśli to kiedy będzie miało miejsce, to już nie pokocham miłością tak wielką, tak potężną, jak Stacha.

Bo przecież to była moja pierwsza miłość. A taka miłość raz tylko w życiu bywa.

Za późno namyśliło się chłopaczysko!.. (Godło: J Dolska)

Miałam wtedy za sobą świeżo ukończoną pensję, 19-ty rok życia, serce łaknące miłości i wymarzony typ - blondyn a la Sobinoff. Posiadałam cały zbiór podobizn tego artysty i potrafiłam godzinami wpatrywać się w nie. O, gdybym napotkała kogoś podobnego na swej drodze! Lecz czas mijał i wątpiłam, czy istnieje wogóle taka doskonała uroda; wśród tych, którzy mię otaczali nie mogłabym nikogo obrać na objekt swych uczuć. Byłam wtedy nauczycielką w szkole powszechnej, w miasteczku X. pod Białymstokiem. Cała elita miasteczkowa składa się z

LUDZI STARSZYCH, ŻONATYCH I NIECIEKAWYCH.

Lecz pewnego dnia, gdy przyszłam do kancelarji gminy w sprawach szkolnych, uderzył we mnie grom z jasnego nieba. Przy biurku siedział nowomianowany sekretarz gminy, ucieleśniona wizja mych snów dziewczęcych, tak łudząco podobny do tego, czyje fotografje zdobiły mój album, że musiałam chwycić się poręczy krzesła, by nie zemdleć ze wzruszenia. W uszach mi dzwoniło, przed oczami wirowały czerwone i czarne płatki, byłam odurzona, olśniona, przejęta nad wszelki wyraz.

Od tego dnia

WYNAJDYWAŁAM RÓŻNE PRETEKSTY

by wstąpić do gminy i nasycić swój wzrok. Wkrótce p. Piotr (tak było mu na imię) złożył mi wizytę, potem został zaproszony w liczbie innych na herbatkę. Podobał mi się ogromnie, moja osoba zaś, o ile za pierwszym razem nie uczyniła na nim większego wrażenia, o tyle zainteresowała go po tej wizycie. Schlebiało mu, że panna, o której względy ubiegali się bezowocnie inni młodzieńcy, wyróżniała go najwyraźniej.

Później się dowiedziałam, że po wyjściu ode mnie całą majową noc błąkał się po miasteczku podniecony i rozmarzony i że na żadnej zabawie nie czuł się tak dobrze, jak na tej skromnej herbatce.

Spotkania nasze były dość rzadkie i przy osobach trzecich. Jako wychowawczyni

MUSIAŁAM DBAC O SWĄ OPINJĘ,

a nic łatwiejszego, jak narazić się w małej mieścinie na obmowę. Nie padło między nami żadne wyznanie, mimo to porozumiewaliśmy się doskonale w mowie zakochanych — spojrzenia uściski dłoni. Z rana znajdowałam pod drzwiami zwiędłe kwiatki, pachnącego groszku, rezedy... Lecz nie wystarczało mi to... Szczególnie wieczorami odczuwałam taki niepokój i tęsknotę, że musiałam tłumić łkanie w poduszkach.

Dalszy ciąg jutro

PROGRAM RADJOWY

9.00 Sygnał czasu i kolenda; 9.03 Muzyka; 9.07 Gimnastyka; 9.22 Dalszy ciąg muzyki; 9.40 Dalszy ciąg muzyki; 9.50 Chwilka pań domu; 10.05 Dumki i pieśni polskie; 10.30 Transmisja Nabożeństwa obrządku ormiańskiego; 11.45 Muzyka religijna; 12.05 Przegląd teatralny; 12.15 Poranek kolend; 14.00 Muzyka salonowa; 15.00 „Jak to Trzy Króli chodziwszy po Wilnie"; 15.15 Płyty; 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych"; 15.35 Muzyka ludowa; 15.45 „Z pokolenia na pokolenie" (gawęda wiejska); 16.00 „Dzień Bożego Narodzenia 1631 r. na rzece Paranie" — fragm. z powieści p. t. „Imbujowy Krzyż" (rec. proz. pow.); 16.20 Recital śpiewaczy; 16.45 „Legendy o Zamku Warszawskiem"; 17.00 Radjowa Szopka Betlejemska. Mało znane wesołe kolendy polskie; 17.50 „Paderewski" — o książce Landau'a — odczyt; 18.00 „Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko oryginalne p. t. „Sen o Sezamie"; 18.45 „Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży" — odczyt; 19.00 Audycja żołnierska; 19.25 Recital fortepianowy; 19.50 Feljeton aktualny; 20.00 Koncert wieczorny; 20.55 „Jak pracujemy w Polsce"; 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali"; 21.30 Wiadomości sportowe: 22.00 Koncert reklamowy; 22.15 Obrazek słuchowiskowy p. t. „Wierna służąca"; 22.25 Muzyka lekka; 23.05 Muzyka taneczna.

„TEATR WYOBRAŹNI" „SEN O SEZAMIE"

Tygodnie świąteczne treścią i nastrojem szczególnie nadają się do audycyj typu ludowego nietylko muzycznych, ale i literackich. Do tego typu należy również oryginalne słuchowisko radjowe z muzyką „Sen o Sezamie" pióra Wiktora Hausmana, autora popularnych słuchowisk ludowych, jak „Pan z Krzemionek" i wielu innych. „Sen o Sezamie", to wodewil radjowy sięgający zarówno tem i akcją tematu jak i kompozycją ilustracji muzycznej do niezawodnej skarbnicy polskiej pieśni ludowej.

„WESOŁA FALA IDZIE Z BANIA PO KOLENDZIE"

Tym razem, rozśpiewani wesołkowie lwowscy przeniosą słuchaczy w epokę przedwojennego Lwowa, „stolicy Galicji i Lodomerii", kiedy to Szczepko i Tońko, jako mali chłopcy chodzili po kolendzie od domu do domu. Jak wojowali z konkurencyjną bracią śpiewaczą, co z tego wynikło i jakie są ich wspomnienia dziś po 20 latach — o tem wszystkiem dowiedzą się stali słuchacze „Wesołej Lwowskiej Fali" dziś o godz. 21.00.

TOWAR NR. 1

Wstrząsająca opowieść o losach dziewczyny, odsłaniająca kulisy haniebnego handlu kobietami

STRESZCZENIE

Przez całą zimę i wiosnę o tej samej godzinie przechodnie ulicy Kruczej mogli spotkać skromnie ubraną młodą dziewczynę o bardzo pięknej powierzchowności. Była to Jula Krotecka, 19-letnia jedynaczka bogatego ongiś obywatela ziemskiego, zamieszkałego ostatnio w Warszawie. Dotknięty ruiną majątkową, Krotecki zmarł. Jula musiała lekcjami ratować od nędzy siebie i matkę.

W lecie lekcji nie było i sytuacja stawała się nie do zniesienia. Jula postanowiła skorzystać z ogłoszenia, w którem poszukiwano nauczycielki na wyjazd. Zgłosiła się i została przyjęta. Zaproponowano jej bardzo dobre warunki, umożliwiające utrzymanie matki. Odjechała pociągiem paryskim wraz z damą, która ją zaangażowała, przedstawiając się jako baronowa Jarow.

W Paryżu obie panie wsiadły do samochodu i po długiem kołowaniu zajechały gdzieś, jak się Juli zdawało, do hotelu. Była tak wyczerpana podróżą, że odrazu zasnęła.

Dopiero nazajutrz zauważyła, że jest w bardzo wytwornym pokoju. Wykąpała się w przyległej łazience. Pokojówka przyniosła jej śniadanie i wyszła. Gdy po śniadaniu Jula także chciała wyjść, okazało się, że drzwi są zamknięte na klucz. Wszelkie nawoływania i pukania Juli minęły bez echa. Zaniepokoiło ją to bardzo.

Jula miotała się bezradnie po pokoju. Nikt nie odpowiadał na jej łomotanie. Stwierdziła, że okna są gęsto okratowane i wychodzą na głuchy ogródek, ogrodzony ślepym murem. Była śmiertelnie przerażona.

Jednocześnie w innej części pałacu pewien pan o zamożnym wyglądzie wypytywał baronową Jarow o wyniki jej działalności.

Wtem Jakób dowiedział się telefonicznie, że jest wielkie zamówienie na „Nr. 1". Pobiegł więc obejrzeć Julę Krotecką.

Jakób wszedł do pokoju, w którym zamknięto Julę Krotecką. Rzuciła się ku niemu, domagając się wypuszczenia jej natychmiast.

Wszelkie prośby i błagania Juli spełzły na niczem. Jakób wyszedł i wezwał do siebie swego agenta Jura. Oznajmił, że powierza mu tresurę Juli, która jest przeznaczona dla maharadży indyjskiego. Zalecał oględność i łagodność, a środki ostrzejsze tylko w ostateczności.

Jur wypełnił polecenie szefa, ale z wynikiem ujemnym. Jula hamowała się, stosując taktykę cichego biernego oporu.

Gdy już przeszedł do brutalnego ataku, Jula tak mu zadrapała oczy, że chwilowo zaniewidział. Korzystając z tego, Jula uciekła, ale agenci Jakóba pobiegli za nią, wmówili tłumowi ulicznemu, że to warjatka, zamknęli ją ponownie, a policjanta, który jej towarzyszył dla spisania protokółu, wciągnęli w zasadzkę. Wpadł do lochu podziemnego.

Pod groźbą śmierci policjant zgodził się być na usługach bandy i uprzedzać o grożącem niebezpieczeństwie. Świeżo właśnie zawiadomił, że policja warszawska nadesłała wiadomość o wywiezieniu do Paryża pewnej warszawianki przez baronową Jarow. Ponieważ baronowa właśnie wyjechała do Warszawy, Jakób kazał jej telegraficznie natychmiast zawrócić z drogi.

Tymczasem w Warszawie narzeczony Juli — Józik Zadrowski, zaniepokojony, przybył do Paryża na poszukiwanie Juli. Handlarzom żywym towarem udało się go podstępnie wciągnąć do swej centrali i zaprowadzili go do pokoju, w którym więzili Julę, zostawiając oboje sam na sam.

Oddano ją do „salonu towarzyskiego" pani Lili. Tam odrazu zetknęła się z Arturem Magon, który natychmiast spostrzegł, że to jest zupełnie ktoś inny, niż się można było spodziewać. Prosił, aby mu wyznała swoją tajemnicę. Ona wszakże bała się to uczynić, aby nie narazić Józika. Gdy tamten nalegał, poprosiła o czas do namysłu.

Wreszcie zdecydowała się na powiedzenie całej prawdy Arturowi pod warunkiem, aby jego akcja nie zaszkodziła Józikowi. Artur pod tym samym warunkiem opowiedział to zastępcy prefekta policji, nadkomisarzowi Gentienowi, który przystąpił natychmiast do pracy.

Jednak Jakób wlot dowiedział się o wszystkiem. Zabrał Julę od Lili i ulokował ją gdzieindziej, a Józika zagazowanego wywiózł na pola za Paryżem. Znaleźli go tam państwo Darly i samochodem zawieźli do siebie.

Po rozmowie z nim doszli wszakże do wniosku, że jest umysłowo chory i zatelefonowali do funkcjonarjuszów domu obłąkanych, którzy zabrali go, przymusowo do szpitala.

Juli udało się dać znać Arturowi, że ją porwano od Lili. Artur zawiadomił o całej sprawie swego ojca-ministra, który postanowił wszcząć energiczną akcję.

Udał się więc do Lili ale tylko poto, aby ją uprzedzić, co jej grozi. Przy sposobności „zasiedział się" tam w saloniku japońskim ze swą ulubienicą, Klarcią. Nie wiedząc o tem, Artur przybył tam z prefektem policji w celu dokonania rewizji. Lili pobiegła do ministra, aby go uprzedzić o grożącem niebezpieczeństwie.

Po zaalarmowaniu ministra Magona Lili wróciła do oczekujących w przedpokoju przedstawicieli policji, przybyłych wraz z Arturem w celu dokonania rewizji w jej mieszkaniu.

Nie mogła dłużej zajmować się ministrem, miała bowiem słuszne obawy, że tamci mogą się zniecierpliwić.

Rzeczywiście, gdy wróciła, prefekt zapytał ją:

— Gdzież to pani bawiła tak długo? Byliśmy już o panią niespokojni...

— Musiałam skoczyć do biura na chwilę, ale teraz jestem już do usług pana prefekta i wszystkich innych szanownych panów.

— Otóż, droga pani, przybywamy tu nie w celach wesołych, lecz zupełnie poważnych. Napierw będziemy musieli z panią porozmawiać i chciałbym, aby to się mogło odbyć gdzieś w obszerniejszem pomieszczeniu, żeby nie zbrakło miejsca dla nas wszystkich.

— Proszę bardzo, panowie będą łaskawi pozwolić najlepiej do dużego salonu przyjęć. Tam będzie najwygodniej i nikt nam nie przeszkodzi.

— Doskonale — rzekł prefekt — zechce pani nas tam zaprowadzić.

Gdy już weszli, przeprosili ją na chwilę z tem, żeby była gotowa zjawić się na każde zawołanie.

Szybko omówili między sobą plan działania, poczem zawezwali Lili do salonu.

Tu prefekt zadał jej szereg pytań, na które sam sobie mógł dać równie dokładną odpowiedź, zbyt dobrze bowiem znał ten przybytek, chciał wszakże zachować wszelkie pozory formalizowania sprawy.

Zapytał więc najpierw:

— Ile panienek ma pani u siebie?

— Dwanaście — odparła z całą powagą, a myślała sobie przytem, że pan prefekt nietylko to doskonale wie, ale nawet mógł wyliczyć sam każdą z imienia i powiedzieć, gdzie która ma jaki pieprzyk.

Uśmiechali się ironicznie w duchu także agenci, jeden tylko Artur brał całą rzecz poważnie, zadowolony, że wreszcie tak upragniona przez niego akcja wkroczyła na realne tory.

Prefekt pytał dalej:

— Od jak dawna u pani przebywają i skąd pochodzą?

Lili podawała wszystkie żądane informacje, prefekt robił sobie notatki, a agenci pocichu dzielili się uwagami, jak np.:

— Patrzno, wcale nie wiedziałem, że Zośka urodziła się w tem samem mieście, co ja...

— A ktoby to pomyślał, że Marysia jest wiedenką. Byłem przekonany, że to urodzona paryżanka...

— Oho, teraz dopiero wychodzi najaw, że ta niby córka rosyjskiego księcia pochodzi z Marsylji. Tak to się ludzi buja w tym zakładzie...

Gdy wreszcie już wszystkie pytania o charakterze śledczym zostały wyczerpane, prefekt rzekł:

— A teraz wartoby jeszcze te panienki przepytać o pewne szczegóły. Zechce pani poprosić je, aby się tu pofatygowały na małą pogawędkę..

Poczem dodał:

— Tylko żeby to nie było takie zwykłe: „Panienki na salę"! bo tu nie o to chodzi. Mogą zejść wszystkie, ale badać je będziemy pojedyńczo, prawda, panie Arturze? — zapytał.

Artur po krótkim namyśle odparł:

— Wie pan, panie prefekcie, że nad tem właściwie wartoby się jeszcze zastanowić. Bo czy nie lepiej byłoby badać każdą w jej własnym pokoju?

— Jak pan uważa...

— Myślę, że to będzie lepsze, bo przy sposobności obejrzymy sobie cały lokal a to wydaje mi się konieczne.

— Doskonale, więc tak zrobimy. Pani Lili będzie łaskawie naszą przewodniczką. Możemy odrazu ruszyć w drogę. Proszę nas poprowadzić po swym gościnnym przybytku.

Pierwszym salonikiem po drodze był właśnie ów japoński, w którym wciąż jeszcze przebywał, ukryty pod tapczanem, minister Magon.

Lili nawet nie wpadło na myśl, żeby kto zamierzał tam wejść.

Prefekt też minął znany mu, zresztą, dobrze gabinecik, jakby nigdy nic, nie chcąc widocznie wkraczać tam, gdzie go Lili nie prowadzi.

Artur wszakże, gdy ujrzał, że prefekt idzie dalej, zatrzymał go na chwilę mówiąc:

— Panie prefekcie, czy tu nie zajrzymy?

— Nie wiem, czy to będzie interesujące — odparł prefekt.

— Zupełnie nie — prędko potwierdziła Lili — zwłaszcza, że tam żadna z tych panienek nie mieszka, a panom chodziło, zdaje się, tylko o przepytanie moich panienek w ich pokoikach mieszkalnych.

— No, nietylko — rzekł Artur i dodał — możebyśmy jednak obejrzeli sobie ten pokoik tak na wszelki wypadek.

— Możemy — zgodził się prefekt i rzekł — może pani zechce łaskawie nam otworzyć jednak ten pokój. Mniejsza o to, że tam nikt nie mieszka, tak tylko rzucimy okiem.

— Służę panu prefektowi — odrzekła przerażona na dobre Lili — tylko właśnie nie wiem, gdzie mi się zapodział klucz od tego pokoiku...

Szukała go w pęczku kluczy, jaki nosiła przy sobie i nie mogła znaleźć.

Zaproponowała:

— Może go obejrzymy na powrotnej drodze, a ja przez ten czas poślę kogoś poszukać klucz, który mam, zdaje się, u siebie w biurku? Chodzi mi o to, żeby panów nie zatrzymywać i nie trudzić zbytniem zajmowaniem czasu.

Prefekt już gotów był się zgodzić, ale Artur rzekł z naciskiem:

— To nic, poczekamy chwilkę, a pani już teraz pośle albo może sama pofatyguje się po klucz.

— Doskonale, pójdę sama, to się prędzej klucz znajdzie, ale zapewniam panów, że to zbytnia strata czasu. Ot, zwyczajny salonik japoński, chwilowo nieużywany i zupełnie pusty. Nikogo tam teraz niema.

— Ale może pani jednak nie odmówi nam... — nalegał usilnie Artur.

Nie było rady.

Lili wyszła, udając, że szuka klucza i wróciła cała drżąca z przerażenia, co to będzie, dopiero po dłuższej chwili.

Była, coprawda przekonana, że nikt nie zauważy leżącego pod tapczanem ministra, ale jednak aż ją ciarki przechodziły na samą myśl, co tu się stać może.

Dlatego tak długo rzekomo szukała klucza, że wydawało się, że może się zniecierpliwią długiem czekaniem i pójdą dalej. Zauważyła wszakże, iż nie odchodzą, więc z konieczności wróciła. Zwłaszcza, iż żywiła obawy, że jej wahania mogą wzbudzić podejrzenia.

Liczyła jeszcze na to, że przed otworzeniem drzwi uda się jej szybko jeszcze szepnąć słówko prefektowi.

Ale nie...

Nie było rady. Trzeba było otworzyć.

Gdy tylko przekręciła klucz w drzwiach i otworzyła je, oczom prefekta i Artura ukazał się ów salonik japoński, najzbytkowniej umeblowany ze wszystkich.

Były tu cenne malowidła i jedwabie, wszystko oryginalne japońskie, migocące tęczą barw.

Prefekt i Artur sami też mieszkali bardzo bogato, ale jednak iście wschodni zbytek saloniku przykuł ich uwagę. Prefekt choć stały bywalec Lili, jednak też nie znał jeszcze tego saloniku, bo nigdy nie bawił się w nadzwyczajności.

Rzeczywiście przepych umeblowania mógł wzbudzić zachwyt nawet u najwybredniejszych.

Chwilę stali osłupieni w progu, poczem dopiero pierwszy Artur ruszył naprzód, zainteresowany szczególnie znajdującem się naprzeciw drzwi wejściowych wielkiem lustrem powiększającem.

W zabawny sposób wyolbrzymiało wszystko dookoła. Artur dłuższy czas nie mógł się oderwać od tego lustra.

Prefekta zaś więcej interesowały meble, misternie rzeźbione bądź z drzewa wiśniowego bądź z czarnego połyskującego hebanu. Najdłużej zatrzymał się przy szerokim tapczanie, który miał u wezgłowia kunsztownie cyzelowane ozdoby i figurki o sprośnej treści. Wezgłowie to sięgało niemal sufitu, mało wplecione malowidła i cenne inkrustacje z kości słoniowej, na zakończenie zaś tworzyło rodzaj baldachimu, z którego opadały zwoje barwnych jedwabiów.

Chcąc się przekonać, czy wezgłowie i baldachim tworzą jedną całość z tapczanem, prefekt odsunął go zlekka...

W tej samej chwili wszakże aż zdrętwiał ze zdumienia i przerażenia...

Ujrzał bowiem leżącego pod tapczanem ministra Magona....

Oczywiście, natychmiast, czempręðzej odruchowo zasunął tapczan zpowrotem.

Nie mógł wszakże wyjść z osłupienia i stał, jak skamieniały..

O wiele bardziej wszakże oszołomiło to wszystko Artura.

Gdy tylko bowiem prefekt odsunął tapczan, Artur ujrzał to w lustrze...

I to jeszcze w ogromnem powiększeniu.

Poznał wyraźnie ojca i jego przerażone oczy nabrały w powiększeniu wyrazu pełnego grozy i upiornej straszliwości.

Dłuższą chwilę stał przed lustrem, jak słup.

Nietylko nie wiedział, co teraz zrobić — poprostu nie mógł zebrać myśli, wirujących mu w głowie chaotycznie.

Nadludzkim wysiłkiem postarał się jednak zapanować nad sobą i udawał, że nic nie widział i o niczem nie wie.

Choć cały płonął oburzeniem na tak niewiarygodny skandal z ojcem, ale zdusił to w sobie.

Dopiero wychodząc z saloniku japońskiego, zauważył w przylegającym przedpokoiku, służącym poniekąd za szatnię, palto ojca, jego kapelusz i laskę, tak dobrze mu znane.

I oto nagle, sam nie wiedząc, co robi, wiedziony jakimś nieodpartym nakazem wewnętrznym, zupełnie nieświadomym, wyjął z kieszeni scyzoryk i odciął od palta ojca mały kawałek materji.

Gdyby się go teraz kto zapytał, dlaczego to zrobił, nie umiałby odpowiedzieć.

Machinalnie już teraz tylko szedł dalej za prefektem i nie brał już zupełnie żywszego udziału w dalszej akcji rewizyjnej. Marzył tylko o tem, aby się to wszystko już jak najprędzej skończyło. Chodził za resztą, jak błędny. Nie miał sił rzec nawet słowa. Prefekt kilkakrotnie w tym lub innym pokoju zapytywał go, czy chce może zadać jakie pytanie tej lub owej pięknej panience, na którą zawsze łypał pożądliwie oczyma. Jeden Artur był tak zobojętniały na wszystko, jakby był nie z tego świata.

Dalszy ciąg nastąpi

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

STRESZCZENIE.

Sprytny aferzysta, Montemort, postanowił wyzyskać jedyną dziedzinę, nie dotkniętą przez kryzys: miłość. Z pomocą swego agenta urodziwego Stefana Noderskiego uwikłał w swe sieci dwie kobiety—matkę i córkę: Melę i Lilę Kunic-Lamockie.

Noderski uwiódł obie i wreszcie wymusił na matce, by zgodziła się na jego małżeństwo z Lilą. Nieszczęśliwa kobieta, znajdująca się w szponach aferzysty, który wyłudził od niej grube sumy, a przytem rozkochana w nim, uległa.

Będąc narzeczonym Lili, Noderski zalecał się jednocześnie do skromnej ekspedjentki ze sklepu z konfekcją męską na Marszałkowskiej, Teci Zierskiej. Dziewczyna zrobiła na nim wielkie wrażenie i postanowił uczynić ją swą kochanką. Po długich zabiegach udało mu się obudzić w sercu dziewczyny uczucie, zerwać nawet z jej ust pocałunek.

Ślubu swego z Lilą Kunic Lamocką nie mógł ukryć przed Tecią, ale wytłumaczył to tem, że jest zmuszony się ożenić, gdyż inaczej dziewczyna targnie się na swe życie.

W tym samym czasie Noderski na polecenie Montemorta zaprosił do swego dawnego kawalerskiego mieszkania, dawnego agenta Biura Miłości, Wymirskiego, który dyrektorowi groził szantażem. Ów Wymirski zadrasnął się zatrutym sztyletem i zmarł, a ciało jego Noderski spalił chemicznie. Świadkiem tego była przypadkowo pani Mela Kunic-Lamocka, co spowodowało w niej wstrząs nerwowy, graniczący z pomieszaniem zmysłów.

Nikt nie miał podejrzeń, że Noderski może być zamieszany w sprawę tajemniczego zniknięcia Wymirskiego, z wyjątkiem Zygmunta Przybosza, byłego narzeczonego Lili. Nie mogąc dowieść jego winy wyzwał Noderskiego na pojedynek, w którym ciężko postrzelił swego rywala.

Przed pojedynkiem Noderski skłonił matkę Teci, by w razie jego śmierci, przyjęła pewną sumę pieniędzy i wyjechała leczyć chorą Tecię. Pani Zierska dowiedziawszy się o ciężkiej ranie Noderskiego, skłamała przed córką, że został on zabity w pojedynku, pragnęła bowiem przerwać nić miłości którą uważała za niebezpieczną i grzeszną. Wyjechały więc obie, nie zostawiwszy adresu.

Montemort zmusił Noderskiego do uwiedzenia młodej miljonerki Amerykanki, Mary Young, córki miljonera dziwaka, nie znoszącego Europejczyków. Z nią Noderski wyjechał do Zakopanego, gdzie przypadkowo spotkał Tecię i Przybosza, starającego się o jej rękę.

Od Przybosza Tecia dowiedziała się, jakiego to człowieka pokochała. To też, kiedy Noderski przybył do niej w odwiedziny, chcąc nawiązać nici porozumienia ze swą ukochaną, wskazała mu drzwi. Zrozpaczony postanowił przedewszystkiem usunąć ze swej drogi Montemorta, zmuszającego go groźbami do nowych łajdactw.

Na wycieczce wpobliżu Morskiego Oka znalazł się sam na sam z Montemortem nad brzegiem przepaści, w którą go strącił, poczem uciekł samochodem do Zakopanego. Montemorta wydobyto z przepaści żywego, a Noderskiego aresztowano. Noderski, kiedy go prowadzono do sędziego śledczego, uciekł i znalazł się w Zakopanem, by jeszcze raz ujrzeć Tecię. W tym celu zakradł się do jej pokoju i kiedy Tecia przebierała się do obiadu, rzucił się na nią. Przerażona dziewczyna uległaby jego przemocy, gdyby nie to, że Noderski był chory i napół przytomny. Stracił przytomność, zapadłszy na zapalenie mózgu. Znalazł się w szpitalu, gdzie opiekował się nim Montemort i Mary Young.

Tecia Zierska wyjechała tymczasem z matką i panami Przyboszami do Warszawy. W Warszawie, z polecenia Montemorta, Tecią „zajął się" Cabulski, który podstępnie wciągnął ją do jakiegoś domu za miastem. Tymczasem do Zakopanego zjechał ojciec Mary i Montemort przygotowuje się do afery.

ZAPŁATA ZA MIŁOŚĆ

Mary Young kończyła się właśnie ubierać, by wyjść do szpitala. Tego dnia lekarze pozwolili jej zabrać ukochanego do pensjonatu, gdzie miała roztoczyć nad rekonwalescentem osobistą opiekę. Była nastrojona radośnie i, wkładając ciepłą czapkę, nuciła zcicha jakąś starą angielską piosenkę, której nauczyła się w dzieciństwie od służącej.

Nagle ktoś zapukał do drzwi. Mary przekonana była, że to pokojowa, którą wysłała po sanki. Nie odwracając się nawet, powiedziała swym śmiesznym polskim językiem:

— Prhoszę!...

W lustrze dopiero poznała osobę, która otworzyła drzwi. Nie chciała wierzyć własnym oczom: na progu stała wysoka, chuda, pełna sztywnej godności miss Betty Larson, osobista sekretarka jej ojca!

Mary stała chwilę jak skamieniała, nie mogąc wyjść z podziwu. Dopiero po dłuższej chwili odwróciła się i rzuciła się do panny Larson z okrzykiem radości, nie zastanawiając się wcale, skąd się wziąć mogła, ani jakim sposobem dowiedziała się jej adresu. Dopiero zbyt sztywne przywitanie, zastanowiło nieco Mary.

— Jak się pani miewa? — dopytywała się Mary. — Co się stało papie, że przywędrował? Nie mógł się doczekać mego zjawienia w Egipcie, jak mu to pisałam?

— Panno Mary — odpowiedziała uroczyście sekretarka. — Przysyła mnie pani ojciec w bardzo poważnej misji.

— Oho! Aż w poważnej misji?... Jakież to! Ale niech pani siada przedewszystkiem i powie mi, gdzie jest mój ojciec? Czyżby pani sama przyjechała do Europy?

— Pan Young znajduje się w Zakopanem...

— Co pani mówi?! — wykrzyknęła Mary. — I dlaczegóż wysyła panią, zamiast przybiec samemu do swej jedynaczki?! Czyżby był chory?

— Nie, pan Young cieszy się najlepszem zdrowiem — odparła panna Larson. — Zanim jednak zobaczy się z panią, pragnie wyjaśnić pewne sprawy przeze mnie, gdyż jako kobietę...

— Ależ ja nie wątpię, że pani jest kobietą, panno Larson! — zawołała Mary, powstrzymując śmiech. — Nie widzę jednak nic, coby należało wyjaśniać!

— Panno Mary Young — powiedziała z wielką powagą panna Larson, — sprawa jest niezmiernie doniosła i proszę, by pani zechciała mnie wysłuchać z należytą powagą. Chodzi poprostu o pani tutejsze znajomości, które ogromnie nie podobają się panu Youngowi.

— Znajomości?.... Cóż to ma znaczyć?... Mam bardzo niewiele znajomości, nie rozumiem więc tego niespodziewanego zainteresowania się papy tą sprawą.

— Tu chodzi... — panna Larson spuściła wstydliwie oczy, — o jednego z pani znajomych.

— O mojego narzeczonego?

— Tak, pani go tak nazywa.

— Ach, tak? Czy ojciec dowiedział się, że mój narzeczony jest hrabią i to mu się nie podobało?

— Och, nie podobało mu się znacznie więcej w tym panu.

— Cóż takiego? — zapytała już nieco rozdrażniona Mary.

— Ten pan nie jest odpowiednim materjałem na męża panny Mary Young.

— Czy tak osądził papa?

— Tak.

— Ja mam natomiast inny sąd o moim narzeczonym, a sądzę, że znacznie trafniejszy, gdyż znam go nawet osobiście, czego papa nie może powiedzieć.

— Pan Young ma bardzo dokładne wiadomości o tym panu.

— Ciekawa jestem, jakie!

— To człowiek żonaty, o bardzo podejrzanej przeszłości, bałamut i lekkoduch, poza tem ubogi.

— Ho, ho!... I cóż z tego? Niechże mi pani zechce powiedzieć, gdzie zamieszkał papa, a już sama z nim porozmawiam bez pośredników.

— Pan Young polecił mi oświadczyć pani panno Mary Young, że chętnie będzie pani udział, o ile przestąpienie progu jego mieszkania będzie oznaczało ze strony pani zrezygnowanie z tego niedorzecznego narzeczeństwa.

— Czy papa tak właśnie pani kazał powiedzieć: niedorzecznego?

— Tak jest — skinęła głową panna Larson.

— Ha, niech więc pani oświadczy papie, że czekam go u siebie, jeśli mam nie przestępować progu jego domu.

— To znaczy, że pani w żadnym razie nie ma zamiaru wyrzec się tego narzeczeństwa?

— W żadnym razie!

— A jeśli pani się dowie, panno Mary, że pani narzeczony zrezygnuje z narzeczeństwa za pewne odszkodowanie pieniężne, czy i wtedy pani nie zmieni zdania?

Mary Young spojrzała zdumiona na pannę Larson.

— Nie rozumiem — powiedziała wolno. — Skąd takie przypuszczenie, że Stefi zechce zrezygnować z miłości za cenę jakiegoś tam odszkodowania pieniężnego?

— Tak jest, panno Mary Young. W tej chwili u pana hrabiego Noderskiego znajduje się sekretarz pana Younga, pan Willy Snowley, który pertraktuje w tej sprawie.

— Ależ to jest bezczelność! Jak można dopuszczać się takiej niedelikatności, by do człowieka, który jest jeszcze niezupełnie zdrów, zgłaszać się z propozycjami pieniężnemi! Zresztą, jestem pewna, że te rokowania szybko się skończą wyrzuceniem za drzwi Snowley'a!...

— Panno Mary Young! — zawołała sekretarka. — Pani mówi o sekretarzu swego ojca!

— Przypominam to sobie! Dowidzenia pani! Właśnie śpieszę do szpitala, do Stefi!... Już ja tam nagadam Snowley'owi!

Mary Young wybiegła z pokoju, a za nią pośpieszyła panna Larson, ciężko wzdychając.

Zbiegły obie szybko po schodach, Mary dopadła sanek, do których bez ceremonji poczęła wsiadać panna Larson.

— Nie wiem, czy pani towarzystwo jest mi potrzebne — burknęła Mary.

— Czynię to z polecenia pani ojca! — odparła z godnością panna Larson. — Mogłaby pani mi oszczędzić tych przykrych uwag.

— Bardzo panią przepraszam, ale denerwują mnie wybryki mego papy!

— Pani mówi o swym ojcu, panno Mary!

— Wiem o tem doskonale i o jego niemądrem uprzedzeniu do hrabiów. Mój narzeczony może z pewnością zrezygnować z tego tytułu, jeśli to będzie dogadzało papie!

Sanie zatrzymały się wreszcie przed szpitalikiem. Mary pośpiesznie wbiegła do wnętrza. Zrobiła jednak zaledwie parę kroków, kiedy zobaczyła Montemorta, idącego w wielkiej komitywie z panem Snowley'em, sekretarzem jej ojca. Obydwaj rozmawiali z wielkiem ożywieniem. Mary usłyszała słowa Montemorta:

— Pan rozumie, że rezygnacja mego przyjaciela z tak pięknej partji, szczególnie w tych warunkach, jest rzeczą wprost szaloną! Oni się kochają!... Jakże pan może wymagać, by to stało się ot, tak, bez żadnego wynagrodzenia krzywdy?

Dalszy ciąg nastąpi

Ks. Rękas i jego dzieło

Lwów jest jedynem miastem Polski, a Polska jedynym krajem na świecie, w którym skromny duszpasterz wyszukać, zespolić, podnieść i pocieszyć potrafi ludzi chorych. Wyczuł i zrozumiał wartość cierpienia. Postanowił wskazać choremu drogę, jak należy postępować aby odrodzić się fizycznie i duchowo. Zwrócił więc przedewszystkiem uwagę na powstałą w r. 1925 w Holandji nową organizację pod nazwą „Dzieło Apostolstwa Chorych" z Centralą w Bloemendaal. Założycielem był X. Willenborg. Apostolstwo chorych pomaga w odnalezieniu sensu cierpienia i dodaje sił do pozytywnego przeżywania choroby. Chory ma stać się apostołem, to jest jednostką czynną, działającą.

X. Rękas wyjechał do Bloemendaal. Konferował tam na miejscu z X. Willenborgiem. Zapoznał się osobiście z jego pracą. Gdy następnie dzięki rozporządzeniu J. E. X. Arcybiskupa Lwowskiego D-ra Bolesława Twardowskiego powstał we Lwowie Narodowy Sekretarjat Apostolstwa Chorych pod przewodnictwem X. Kapelana Michała Rękasa, jedną z najważniejszych stron jego działalności stały się radjowe audycje dla chorych. Chorzy ci najwdzięczniejsi i najwytrwalsi słuchacze radjowi, znaleźli coś specjalnie dla siebie, a zdrowi dowiedzieli się o ogromie nędzy i cierpienia, któremu trzeba natychmast zaradzić i przyjść z pomocą.

Ale X. Rękas nie zadowolił się jedynie teoretycznemi korzyściami tych audycji dla chorych. Zrozumiał bowiem, że o wiele zbawienniejszą będzie strona praktyczna. I tak zrodziło się w nim przedewszystkiem pytanie, czy audycje trafią do ucha tych, którym są przeznaczone, czy jednem słowem chorzy posiadają przy swych łóżkach radjowe odbiorniki. Chodziło mu w tym wypadku przedewszystkiem o ubogich, którzy nie mogli nawet myśleć o korzystaniu z dobrodziejstw radja.

Wychodząc z założenia, że tym biednym służyć należy przedewszystkiem, zradjofonizowano przy pomocy specjalnego Komitetu w szybkiem tempie szpitale. Koszta instalacji pokryły datki groszowe ofiarnego społeczeństwa Kresowego. Komitet wydał na to około 30.000 zł., a gdy według opinji lekarzy radjo wykazać miało wpływ dodatni na przyśpieszenie procesu leczenia niektórych chorób umysłowych, wyprowadził się X. Rękas na czas dłuższy na Kulparków, gdzie zradjofonizował w zupełności Zakład dla Umysłowo Chorych, dostarczając w ten sposób 1.900 osobom nietylko możliwości rozrywkowych, ale przedewszystkiem możliwości uzdrowienia. Nie zapominano też o instalacjach radjowych w szpitalach prowincjonalnych.

W miarę rozpowszechniania się wśród radjosłuchaczów haseł radjowej skrzynki dla chorych rosła ich ofiarność, obejmując coraz nowe tereny. Nadsyłano pakiety najrozmaitszych książek dla dorosłych i książki z obrazkami oraz zabawki dla chorych dzieci, nie zapominając zwłaszcza o tych najmłodszych w okresie świąt.

Inicjatywa dobroczynności radjowej wyszła, jak wogóle wszystkie te akcje od słuchaczów. W listach które chorzy nadsyłali do X. Rękasa, znajdowały się często prośby o pomoc na leczenie, na ubranie, na wiktuały, obuwie, pościel i t. p. Prośby te odczytywane przed mikrofonem, zawsze wywoływały i nadal wywołują swój skutek.

Okazało się jednak, że pomoc w naturze jest niewystarczająca. Prócz jedzenia, odzieży i obuwia, chorzy potrzebują czasem i długotrwałej opieki lekarskiej. Powstała zatem we Lwowie, przy ul. Fredry 3 jedyna w Polsce i jedyna na całym świecie „Radjowa Rodzina Chorych". Prawdziwe pogotowie miłosierdzia radjowego.

W ten sposób prześcignął ten kapłan nawet Holandję, która jest kolebką Apostolstwa Chorych. Zainterpelowany przez nas oświadcza ze skromnością.

— Chodziło mi o dobry uczynek anonimowego ofiarodawcy. Ale prosiłbym bardzo o podkreślenie, że jest to zasługą wyłączną dyr Petri'ego, który okazał i stale okazuje dużo serca dla nieszczęśliwych bliźnich. Proszę też łaskawie zaznaczyć, że jemu to głównie zawdzięczamy bardzo owocnie pracujące „radjo dla powodzian".

KRONIKA KRAKOWA

Styczeń
6
Niedziela
Trzech Króli

Aresztowanie oszusta krakowskiego

Jak się dowiadujemy w Katowicach aresztowano wczoraj Juljana Redlicha mieszkańca Krakowa, b. „redaktora", a obecnie rzekomego pośrednika kabaretowego.

Redlich stoi pod zarzutem wystawiania legitymacyj i dyplomów fikcyjnych Związku uczestników powstań narodowych. Redlich przybył w listopadzie r. ub. do Katowic i tu nawiązał kontakt, głównie z zamożniejszem kupiectwem żydowskiem, któremu wystawiał za opłatą takie legitymacje i dyplomy.

Przy tej manipulacji Redlich posługiwał się wzorami warszawskiego Związku byłych uczestników powstań narodowych, który obecnie znajduje się w likwidacji.

Redlicha odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego Zdankiewicza przy sądzie okr. w Katowicach, który po przesłuchaniu osadził oszusta w więzieniu.

Kradzieże

Dr. Jan Jachimski, właściciel składu futer w Krakowie przy ul. Grodzkiej 13, doniósł organom PP. że nieznany sprawca skradł mu podczas kupna ze sklepu 3 skórki wydry amerykańskiej wart. 912 zł.

Bucki Jan zam. w Krakowie przy ul. Salinarnej 16 doniósł organom PP. że nieznany sprawca dostał się do jego mieszkania przy pomocy dobranego klucza skąd skradł garderobę męską wart. 260 zł.

Dochodzenia prowadzi się.

Krwawa bijatyka w lokalu redakcji.

Do krwawej bójki podczas pracy doszło wczoraj w godzinach wieczornych w redakcji jednego z pism żydowsko-polskich, w Warszawie której lokal znajduje się na Nowolipkach.

Pomiędzy składaczami Lewitem a Szonem doszło do ostrej scysji słownej, która wnet zamieniła się w bójkę.

Szon kostkami metalu dotkliwie pobił Lewita, zadając mu szereg ciężkich obrażeń. Wezwany lekarz prywatny udzielił pobitemu pomocy i po obandażowaniu odwiózł na kurację do domu.

Ucieczka skazanego z karetki więziennej.

Wczoraj w Sądzie Okr. w Łodzi rozpatrywana była sprawa Stanisława Mikołajewicza, oskarżonego o kradzieże, który skazany został na 4 lata więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku Mikołajczyka wraz z innymi przestępcami odwieziono karetką do więzienia. Tu przed gmachem po otwarciu karetki, okazało się że Mikołajczyk zdołał zmylić czujność eskortujących policjantów i zbiegł. Za Mikołajczykiem rozesłano listy gończe.

Epilog nadużyć w sądzie krak.

W sądzie okr. karnym w Krakowie rozegrał się wczoraj epilog nadużyć dokonanych we wrześniu ub. r. w sądzie krakowskim przez administracyjnych funkcjonarjuszy.

O godz. 2-giej popoł. sąd ogłosił wyrok, mocą którego oskarżony Maksymiljan Grzybowski, b. sekretarz sądu cywilnego został skazany na 2 i pół roku więzienia oraz pozbawienia praw obywatelskich na przeciąg lat 5.

Na polecenie prokuratora dr. Pękalskiego Grzybowski został aresztowany na sali sądowej i odstawiony do więzienia św. Michała.

Zaś oskarżony Ignacy Karasiński, woźny sądu został skazany na 18 miesięcy więzienia.

Bolesław Makoś, urzędnik został skazany na 2 lata więzienia.

Zofja Setkowiczowa właścicielka restauracji została skazana na 1 rok więzienia.

Gabryela Hołystówna, robotnica została skazana na 8 miesięcy więzienia.

Rozprawie przew. s. o. dr Kurzer, wot. s. o. dr Ostręga i Stuhr. oskarżał prok. dr Pękalski. Bronili oskarżonych adw. dr Schönwetter, dr Milan Markowicz, dr Bross dr Söhnel i adw. dr Jan Bardel.

Proces o dopełnienie umowy przeciw „Riunione"

Przed sądem okręgowym we Lwowie toczy się z powództwa małoletniej Laury Stiel z Katowic, proces przeciw Tow. Ubezpieczeń „Riunione Adriatica di Sicurta", która ma swoją centralę w Tryjeście, a dyrekcję dla oddziałów w Polsce we Lwowie.

Oto ojciec Laury Stiel błp. Majer Stiel ubezpieczył się dn. 17 kwietnia 1932 w Oddziale katowickim Tow. Ubezpieczeń „Riunione Adriatica" na sumę 3.000 dolarów, która na wypadek śmierci ubezpieczonego miała być płatną okazicielowi polisy i który z tego też tytułu należne prowizje wpłacił.

Stiel, który przedtem nigdy poważnie w życiu nie chorował zmarł dnia 19 października 1932 r. a lekarz Tadeusz Ziele stwierdził, że zmarł wskutek wycieńczenia.

Powódka Laura Stiel, córka zmarłego, wezwała niebawem po śmierci ojca „Riunione Adriatica" do zapłacenia kwoty 3 000 dolarów, lecz odrzuciło ono te roszczenia.

Nie pozostawało Laurze Stiel nic innego, jak wystąpienie w drodze skargi sądowej o zapłatę należnych 3 000 dolarów.

„Riunione" nawet, aby odstraszyć powódkę od skargi, przez różnych nieznanych rodzinie Stiela ludzi, groziło nieszczęsnej rodzinie wniesienia doniesienia karnego o oszustwo!

Poszkodowana poniosła już straty dochodzące do 50 proc. spowodu spadku kursu dolara dzisiaj przez koszta procesu w obcem mieście narażona jest na dalsze straty.

Towarzystwu zależy, aby osłabić energję strony i zmusić ją dla niekorzystnej dla siebie ugody.

Przez takie procesy wyrządza się szkodę uprawnionej osobie ubezpieczonej, ale odstrasza się wszystkich od ubezpieczenia i w innych towarzystwach.

Należy domagać się, by Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń wglądnął w te sprawy, i w razie gdy przedsiębiorstwa ubezpieczeniowe jedynie z pieniactwa nie dopełniają zobowiązań, cofnąć im koncesję na działalność w Państwie.

Sensacyjny spór o obraz Maurycego Gottlieba

W wycieczce do Rosji Sowieckiej w jesieni ub. r. brał udział jeden z przemysłowców krakowskich p. H. W jednej z państwowej instytucji nabył p. H. niezwykle wartościowe płótno znakomitego malarza, Maurycego Gottlieba za sumę 4000 zł.

Dowiedzieli się o tem wybitni znawcy dzieł sztuki, którzy ofiarowywali p. H. za to płótno Gottlieba 40.000 zł.

P. H. jednakże dotąd tego dzieła nie sprzedał.

Równocześnie jednak dowiedział się o nabyciu w Rosji sowieckiej przez p. H. tego dzieła, Krakowianin p. W., który rozpoznał w dziele tem obraz ze swoich zbiorów, zrabowany mu we wschodniej Małopolsce w czasie najazdu bolszewickiego. P. W. odnalazłszy u p. H. swoją własność, domaga się jej zwrotu.

Ten spór wywołał zrozumiałą sensację i olbrzymie zainteresowanie w kołach prawniczych, zwłaszcza ze względu na możliwość politycznych komplikacji.

Przypuszczają, że w spór ten będą musiały być wmieszane państwowe czynniki sowieckie, które będą musiały zeznać, jaką drogą obraz ten dostał się w ich posiadanie.

Groźny bandyta Maczuga zmarł skutkiem odniesionych ran

Jak już donosiliśmy w stanie zdrowia postrzelonego podczas ostatniej ucieczki z więzienia w Rzeszowie znanego bandyty Władysława Maczugi, nastąpiło ostatnio pogorszenie.

Mimo wysiłków lekarzy stan jego z dnia na dzień pogarszał się. Wreszcie okazało się, że chwile bandyty są już policzone.

Maczuga zachowywał długo przytomność i zdawał sobie sprawę ze swego stanu.

Błagał też lekarzy, by uczynili wszystko, co leży w ich mocy i uratowali go. Ale początkowo przerażała go świadomość, że czeka go śmierć na szubienicy, a po zranieniu błagał by go dobić — o tyle w ostatnich dniach miał nadzieję, że szubienica ominie go.

Nocy onegdajszej stracił Maczuga przytomność. Nad ranem rozpoczęła się agonja, która przed południem zakończyła się śmiercią bandyty.

Ważne dla posiadaczy polis niemieckich

Jak się dowiadujemy, interwencja delegata Związku posiadaczy niemieckich polis p. Friemana Leona odniosła pełny skutek.

Wypłata zwaloryzowanej kwoty ubezpieczeniowej przez Min. Skarbu już się rozpoczęła tak, że w krótkim czasie pierwsza transza posiadaczy polis otrzyma 10 proc. sumy przez PKO.

Delegat p. Frieman wyjeżdża w tym miesiącu jeszcze do Warszawy, celem interwencji w Min. Skarbu aby i II transza polis otrzymała swą należność. Zaznaczamy, iż p. Leon Frieman jako pracownik społeczny zupełnie bezinteresownie zajmuje się tą sprawą.

Nieszczęśliwy wypadek żony porucznika.

Janina Huberowa, lat 51 żona em. porucznika W. P. zam. w Krakowie przy ul. Staszica L. 11, przechodząc wczoraj rano al. Pławeckiego pośliznęła się na chodniku przed domem Nr. 29, i upadła przyczem doznała złamania lewego przedramienia w dwóch miejscach.

Straszna śmierć w nurtach Wisły

Na pokrytej warstwą lodu martwej Wiśle w Toruniu w pobliżu parku miejskiego rozegrała się wstrząsająca tragedja.

Oto dwaj koledzy szkolni 13 letni Henryk Dobslaf i 14-letni Stanisław Guziński z Torunia w czasie jazdy na łyżwach wskutek zarwania się lodu wpadli w nurty Wisły. Mimo natychmiastowej pomocy Henryk Dobslaf znalazł śmierć w Wiśle, zaś jego kolegę zdołano uratować.

Film „Śluby ułańskie" zabroniony dla wojskowych

Dowództwo garnizonu w białostockiego wydało zakaz zabraniający oficerom, podoficerom i szeregowcom tutejszego garnizonu oglądania filmu p. t. „Śluby Ułańskie".

* * *

Donoszą z Warszawy, że w związku z wiadomością o burzy dookoła filmu „Śluby Ułańskie" na skutek decyzji władz film ten zdjęty został z ekranu.

Teatr miejski pop. „Nigdy nic nie wiadomo" wiecz. „To więcej niż miłość"
Teatr Żydowski, „Miłość cygańska"

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Śluby ułańskie".
Apollo „Śmierć na urlopie"
Atlantic: „Tajny agent" i „42-ulica"
Bagatela: „Boczna ulica" i rewja „Wiwat Nowy Rok".
Dom żołnierza „Pod banderą miłości"
Muzeum „Adiutant Jego Wysokości"
Promień: „Jenny Gerhart" i „Rakoczy marsz".
Słonko „12 krzeseł".
Świt: „Dla ciebie śpiewam"
Sztuka: „Przeor Kordecki - Obrona Częstochowy"
Uciecha „Dla ciebie śpiewam".
Wanda „Uwielbiana".
Zorza: „Białe szaleństwo"

Radjo

Kraków. G. 9.00 Transm. z Warsz. 10,05 Muzyka 10,30 Transm. ze Lwowa i Warsz. Hejnał z Wieży Marjackiej 22,05 10 minut o teatrze 12,15 Transm. z Warsz. i Katowic 14.00 Muzyka 15,00 Transm. z Wilna 15,15 Muzyka 15'35 Płyty 15.45 Pogadanka dla rolników 16 00 Transm. z Warszawy i Lwowa 1 ,30 Wiadomości sportowe 22,00 Koncert 23,05 Transm. z Warsz.

Nocny i dzienny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną Rynek g. 22, pod Gwiazdą Florjańska 15, pod Opatrznością Karmelicka 23. Warszawska Aleja 29-go Listopada 17, pod Aniołem Dietla 76.

Podgórze pod Koroną Rynek 9

Dzienny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska 16.

Podgórze pod Koroną Rynek 9

Nocny dyżur lekarzy:

Dr. Bauminger Straucheu Ida Dietla 60 tel. 117-17. Dr. Ćwikliński Alfred Kraszewskiego 12 tel. 102-71 Dr. Eibenschütz Stan. Radziwiłłowska 7 tel. 119-01 Dr. Walewski Stan. Łobzowska 27. tel. 155-50.

Kobieta zjadła męża.

Słynny podróżnik polarny, najlepszy znawca obyczajów eskimoskich p. Freuchen opowiada niesłychane dziwactwa tych ludzi.

Eskimosi wierzą, że człowiek składa się z trzech części: duszy, ciała, i... imienia.

Gdy dziecko przychodzi na świat najważniejszą funkcją jest nadanie mu imienia. Jest to imię kogoś zmarłego z jego rodziny.

Ta sama wiara tyczy się imion psów. Freuchen chciał kupić psa pewnego Eskimosa.

—Nie mogę go panu sprzedać, — powiedział tamten z powagą.

— Czemu ?

— Bo to mój pradziadek.

Pewna Eskimoska zjadła zwłoki swego męża i czworga dzieci.

Gdy Freuchen z przerażeniem spytał ją, jak mogła coś podobnego uczynić odpowiedziała ze spokojem:

— To przecież teraz niema już żadnego znaczenia.

— Dlaczego? — spytał ze wstrętem i oburzeniem.

— Bo mam drugiego męża i nowych czworo dzieci. Noszą imiona tych zmarłych, są więc na nowo nimi.

Wszystko więc skończyło się szczęśliwie.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz 8—11 w poł.)
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł 1 wiersz mm. 50 g. ... 15 ... ...
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia „Monopol„ Kraków Na Gródku 2. Telefon Nr. 173-02